



K a n i ó w

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
DR. H. WŁASTULANA BACHNIA

Dokładnie na pół roku przed dniem czczonym jako dzień odrodzenia Polski, w dniu 11 maja 1918 r., przebywające na obcym terytorjum oddziały wojska polskiego stoczyły krwawą bitwę z Niemcami. Oddziały te to t. zw. II korpus wschodni, w skład którego wchodziły dwa pułki piechoty Legjonów Polskich (II brygada), które przeszedłszy przez kordon graniczny z Austrii na terytorjum dawnej Rosji, połączyły się z oddziałami polskimi złożonymi z Polaków, porzucających służbę w rozpadającej się armii rosyjskiej.

Kto pamięta te nie tak dawne jeszcze czasy, ten wie, jak bardzo ciężkim dla polskiej myśli państwowej był rok 1918. Twórca i wódz Legjonów Józef Piłsudski więziony był przez Niemców. Kadry wojska polskiego, poza II brygadą wypchniętą przez zaborców w najdalszy kąt frontu bojowego, rozproszone były z powodu odmowy złożenia hańbiącej przysięgi. Państwa sprzymierzone stały u szczytu powodzenia wojennego.

A jednak rozbudzona polska myśl niepodległościowa nie dała się stłumić, ni uwięzić. Poprzez mury więzienne i druty obozów, w których więziono pierwszych polskich żołnierzy, mocna wola odzyskania niepodległości promieniowała na kraj cały. Trudne zadanie budzenia ducha narodowego wzięła na siebie podziemna wówczas Polska Organizacja Wojskowa (P. O. W.), podczas gdy ciągłość polskiego wysiłku zbrojnego utrzymać miała II brygada Legjonów.

Czwarty rozbiór Polski, odrywający od macierzy ziemię chełmską, a dokonany w zawartym między Austrią i Niemcami, a z rewolucyjną Rosją traktacie pokoju w Brześciu nad Bugiem, w pierwszych dniach lutego 1918 r., wymagał mocnego i żywiołowego protestu. W imieniu narodu zaprotestowała II brygada Legjonów, deklarując Austrię i Niemcy za państwa wrogie Polsce i zrywając stosunek zależności, jaki dotąd łączył Legjony z potęgami sprzymierzonymi: w dniu 18 lutego 1918 r. druga brygada Legjonów zwycięsko przedziera się przez front i przechodzi na terytorjum powstającego na gruzach carskiej Rosji państwa ukraińskiego.

Po zlaniu się w jedną całość z oddziałami polskimi, powstałymi po tej stronie frontu, II brygada wchodząca już teraz w skład II korpusu, posuwa się na północo-wschód, z zamiarem połączenia się z istniejącym już dawniej w Bobrujsku, na Białorusi, I polskim korpusem.

Nie mogli i nie chcieli dopuścić do tego Niemcy, zajmujący w owym czasie na mocy układu pokojowego z Rosją żyzne obszary Ukrainy. Zastaniając się powagą istniejącej wtedy w Warszawie Rady Regencyjnej, stworzonego przez Niemców rządu polskiego bez ziemi i bez obywateli, wdały się wojskowe władze niemieckie w układy z Dtwem II korpusu, po to, by tymczasem zebrać potrzebne do rozbrojenia korpusu siły.

W dniu 11 maja doszło do bitwy. Pod Kaniowem, nad Dnieprem, dokąd niegdyś sięgała władza królów polskich, II korpus, polskie wojsko bez Ojczyzny, stanął do otwartej walki z Niemcami.

Żołnierz polski znów okazał, że umie walczyć.

Mimo przewagi liczebnej Niemcy nie zdołali orężnie pokonać naszych oddziałów, bitwa kaniowska zadecydowała o losach II korpusu: nie mając nigdzie oparcia, mając zaś przeciw sobie z jednej strony Niemców, z drugiej zaś bolszewików, II korpus musiał się rozwiązać.

Ofiarność żołnierzy II korpusu nie zakończyła się z chwilą rozwiązania korpusu: opuściwszy szeregi weszli do P.O.W., mimo niezwalczonych przeszkód formowali oni polskie oddziały wojskowe,

gdzie tylko garstka Polaków się znalazła, nad morzem Czarnym, na Murmanie i na Syberji, tajnymi drogami dotarli aż do Francji, gdzie w tym czasie powstawało nowe wojsko polskie. Wytrwale i uparcie szukali drogi do Ojczyzny, krwią własną szlaki swe znacząc.

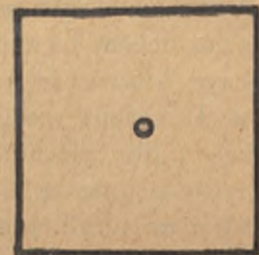
W pół roku po bitwie kaniowskiej Polska powstała do samodzielnego życia państwowego. Żołnierz z pod Kaniowa ledwie zdążywszy zaczerpnąć powietrza ojczystego, brał znowu karabin na ramię i szedł na front, tym razem już w obronie wywalczonej i żyjącej Ojczyzny. O ileż szczęśliwszym był od swych towarzyszy broni, poległych zdala od kraju, w chwilach, kiedy sama nadzieja odzyskania Ojczyzny wydawała się szaleństwem.

W. T. B.

Dzisiejsza Polska: wygląd zewnętrzny

Nie bójcie się, nie będę mówił tylko o granicach państwowych, — macie z granicą stale do czynienia, więc o jej znaczeniu sami najlepiej wiecie. Chcę jedynie Waszą uwagę zwrócić na to, co ogólnie, w zastosowaniu do każdego przedmiotu, lub rzeczy nazywa się jej wyglądem zewnętrznym. Dla każdego państwa jest najwygodniejszym,

naturalnie, kształt kolisty, bo w kole granice są najmniejsze, mniejsze niż w jakimkolwiek innym kształcie (patrz przykładowy rysunek niżej); prócz tego koło ma tę zaletę, że wszystkie brzegi (a więc t. zw. u nas kresy) są jednakowo oddalone od centrum.



Ma się rozumieć, iż żaden naród nie posiada o takim kształcie terytorjum, — przeciwnie wiele państw ma nie tylko bardzo zygzakowate granice, ale jeszcze i kolonie albo czasem, (jak to naprz. Niemcy, do których należą Prusy Wschodnie) ziemie oddzielone obcym krajem. Naturalnie, lepiej mieć więcej granicy do strzeżenia, ale za to i kolonie zamorskie, których naturalnie zasoby zdolne są wzbogacić całe państwo.

Z krajów europejskich Rumunja i Francja mają najwygodniejsze kształty, gdy natomiast Czechosłowacja, naprz., przedstawia sobą wyciągniętą kiszkę, co już pod wielu względami jest niesprzyjającym dla życia Czechosłowacji zjawiskiem.

Z przedstawienia na rysunku widzimy, iż kształt Polski nie bardzo jest dogodny, przede wszystkim z powodu wysuniętych naprzód dzielnic, półwyspów (albo inaczej korytarzy) Wileńskiego oraz węższego

pod niego Pomorskiego. Te półwyspy wciskają się

w inne, nieprzyjazne dla nas usposobione państwa,



które zdradzają stale chęć zdobycia owych dzielnic, chociaż mają one ludność przeważnie polską.

Z drugiej strony, terytorja niemieckie wcisnęły się w nasze kraje bardzo znacznie i krzywdząco dla

Inż. GŁOWACKI.

nas, a przede wszystkim Prusy Wschodnie i Śląsk.

Linja graniczna całej Polski, a więc obejście jej całego wyżej podanego kształtu wynosi 5.339 kilometrów.

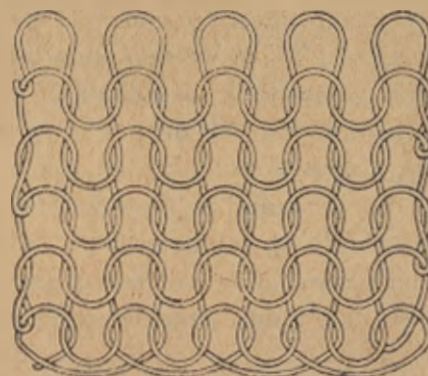
Przyroda, przemysł, towaroznawstwo

Materje nietkane (dziane).

Materje oczkowe powstają w ten sposób, że z nitki, z których się je sporządza, wytwarza się za pomocą stosownych drutów lub haczyków małe pętelki, t. zw. oczka i te, przewlekając wzajemnie nitki sąsiednich oczek, w różny sposób łączą. Zasadniczo powstają tego rodzaju materje z nitki ciągłej przez t. zw. splot oczkowy, który to splot najlepiej w pończochach obserwować można. Mogą też powstać z jednego systemu nitki, biegnących równolegle, czyli przez splot oczkowy wielonitkowy, a mianowicie tak, jak w materjach trykotowych. Powierzchnie materji oczkowych są na obu stronach niejednakowe, inny mają przebieg nitki oczek na obu stronach, zatem posiadają stronę prawą i stronę lewą. Powierzchnia może mieć różną strukturę, bo można sporządzać różnego rodzaju i wielkości oczka, przytem można je różnorodnie ze sobą łączyć, zatem można, stosując pewien system w układzie takich różnorodnych oczek i łączeń, wytwarzać różnego rodzaju wzory. Jeszcze wyraźniej wystąpią wzory tego rodzaju, przy zastosowaniu różnych gatunków nitki. Można nadto wytwarzać wzory barwne, zasto-

wate, zatem przewiewne, a mimo to w pewnych wypadkach bardzo ciepłe. Wadą tych materji jest to, że gdy w jakimś miejscu nitka się przerwie, natenczas bardzo łatwo oczka się rozplątują i jeżeli się natychmiast nie naprawi miejsca uszkodzonego, powstają dziury, nie dające się naprawić lub załatać.

Tiule powstają z jednego systemu nitki, które kolejno naprzemian skręcają się w mniejszą lub większą ilość skrętów z nitkami sąsiednimi. Splot tego rodzaju nazywamy tiulowym. Mogą powstać również z wielu systemów nitki, w różnych kierunkach skośnie do siebie przebiegających, a na skrzyżowaniu węzłami stosownie połączonych, czyli przez t. zw. splot bobinetowy. Są to materje siatkowate z mniej lub więcej delikatnych i o różnej wielkości oczkach. Niekiedy w pewnych stosownie rozmieszczonych miejscach posiadają zgęszczenie owych oczek, które to zgęszczenia tworzą różnorodne ornamenty i wzory.



Splot oczkowy. *



Haft i koronka „walensienka”.

sowawszy różnorodne nitki. Sporządzać można materje oczkowe ręcznie, w ostatnich czasach wyrabia się je jednak masowo bardzo pomysłowo skonstruowanymi maszynami. W porównaniu z tkaninami przedstawiają pewne cenne zalety. Są mianowicie bardzo sprężyste, bo okrągłe ich oczka łatwo się rozciągają, więc tworzą nieoceniony materiał na takie części ubrań, które mają dokładnie do ciała przylegać, a nie przeszkadzać ruchom. Są one poro-

Koronki, pospolity i cenny materiał do ozdoby ubrań, osobiście damskich, są siatkowatymi utworami, na których przez stosowne zgęszczenie nitki wytworzono różne ornamenty. Najładniejsze koronki robi się ręcznie, (t. zw. koronki prawdziwe), można je wyrabiać także maszynami, a te zowią się koronkami nieprawdziwymi albo maszynowymi. Zależnie od rodzaju splotu, tudzież od techniki wykonania, rozróżnia się liczne ich rodzaje. I tak mamy koronki szydełkowe, haftowane, mereżkowe, tiulowe. Najpiękniejsze są koronki igielkowe czyli szyte, a mianowicie sławne brukselskie i weneckie. Nadto znane są koronki klockowe, np. sławne walensienki, wreszcie koronki naszywane i wytrawiane. Sporządza się je z przedzy, wzgl. nici bawelnianych, lnianych i jedwabnych, a często z druc-

metalowych. Najwięcej koronek wytwarzają w Belgii, Francji, Anglii, Czechach i Saksonji.

Hafty, mają podobne zastosowanie jak koronki. Wykonuje się je ręcznie lub maszynowo na zwyczajnych tkaninach w ten sposób, że się w tkaninie wytwarza różnej wielkości i kształtu dziurki, według określonych układów i brzeży tych dziurek niemi obszywa, lub też na powierzchni tkaniny wyszywa wyniosłości o stosownym układzie.

PACHECKA WACŁAW Nkom.

Inspektorat i kierownik inspektoratu

Inspektorat Graniczny (I. G.) jest jednostką taktyczną, organizacyjną i administracyjną Straży Granicznej. Inspektorat, poza jednostkami powołanymi do bezpośredniego strzeżenia granicy i organami wywiadu z pośród oficerów i szeregowych Straży Granicznej, winien posiadać jeszcze organa agencyjne do zwalczania przemytnictwa.

Kierownik I. G., jako przełożony wszystkich oficerów i szeregowych w przydzielonym mu rejonie służbowym, jest najbliższą podporządkowaną instancją komisarjatów w sprawach ochrony granicy. Ponoś on odpowiedzialność za całokształt pracy podległych mu jednostek, a więc za celowość, dokładność i sumiennosc, jeżeli chodzi o ochronę granicy, za ogólny porządek w I. G., za wyszkolenie oficerów i szeregowych we wszystkich dziedzinach służby, oraz należyte przygotowanie ich do pracy na granicy.

Ponosząc odpowiedzialność za ochronę granicy, kierownik I. G. posiada, względnie winien posiadać pewne uprawnienia w tej dziedzinie, a mianowicie:

a) ma on prawo zmieniać zarządzenia kierowników komisarjatów, jeżeli uzna, że zarządzenia te są niecelowe,

b) winien mieć prawo czasowego wzmocnienia zagrożonych pododcinków kosztem innych przez delegowanie oficerów i szeregowych,

c) winien mieć wpływ na dobór kierowników placówek w swoim I. G.

Dokładna znajomość odcinka przez kierownika I. G. jest jednym z koniecznych warunków dobrego sprawowania przezeń obowiązków. Powinien on znać szczegółowo teren swego odcinka w granicach pasa granicznego, drogi i dojazdy do komisarjatów własnych, jak również skrzydłowych komisarjatów sąsiednich I. G. Jeżeli chodzi o stosunki przemytnicze, kierownik I. G. winien orjentować się w organizacji przemytnictwa, znać osoby uprawiające je, składy towarów przeznaczonych do przemykania za granicę, odbiorców tych towarów we własnym państwie, oraz etapy pośrednie, przez które te towary przechodzą.

Wyroby pasmanteryjne, wytwarza się z różnego rodzaju nitek, skręcając, splatając lub wiążąc je w przeróżny sposób i używa też do ozdoby naszych sukien. Są to mianowicie sznury, sznurki, krepiny, skrętki, taśmy, tasiemki i listwy, frendzle, gretotki, kutasy, guzy i guziki, agrafy, pętle, pętllice, szpangi, rozety i arabeski, wreszcie naszywki ze sztucznych pereł, imitacji kamieni szlachetnych i błyszczących blaszek.

Kierownik I. G. osobiście i za pomocą organów bezpośrednio mu podległych prowadzi wywiad w sprawach przemytniczych. Uzyskane tą drogą wiadomości w połączeniu z meldunkami kierowników komisarjatów służą mu jako materiał do dowodzenia t. zn. do wydawania zarządzeń, regulujących tok służby w I. G. Ciągłość dowodzenia przez kierownika I. G. musi być utrzymywana bez przerwy. Jednym ze środków do utrzymywania tej ciągłości są objazdy odcinka przez kierownika I. G., przebywanie w rejonach komisarjatów i wydawanie zarządzeń na miejscu w sprawach dotyczących służby wogóle, a służby granicznej w szczególności. Zarządzenia te zasadniczo winny być powtarzane w rozkazach, z wyjątkiem spraw drobnych, ściśle lokalnych. W rozkazach I. G. należy podawać przedewszystkiem rozporządzenia władz przełożonych, o treści zasadniczej, a później własne; rozkazy wydawane są w miarę potrzeby, rzadko zaś w terminach ściśle określonych. Wielu spraw zarówno ogólnych jak i dotyczących ściśle służby granicznej, nie można omawiać w rozkazach, jak i wielu szczegółów, których załatwienie piśmienne jest niemożliwe; sprawy te omawia kierownik I. G. na odprawach kierowników komisarjatów, odbywanych periodycznie np. co miesiąc. Programy odpraw winny być podawane wcześniej do wiadomości kierowników komisarjatów, ażeby się mogli należycie przygotować. przytem doświadczenie służbowe tych ostatnich, dostarcza cennego materiału do dalszych zarządzeń służbowych.

Służba graniczna pełniona w ciężkich warunkach terenowych i atmosferycznych, a niedostatecznie kontrolowana, powoduje niejednokrotnie poważniejsze zaniedbania. Konieczność kontroli sama się narzuca. Jakkolwiek cały ciężar jej, jeżeli chodzi o strażników, spada na kierowników placówek i komisarjatów to jednak kierownik I. G. musi od czasu do czasu również ich kontrolować. Spostrzeżenia poczynione podczas takiej kontroli są sprawdzianem działalności kierowników komisarjatów i placówek. Kierownik I. G. nie powinien jednak ograniczać się

do kontroli strażników pełniących służbę przy drogach, dostępnych dla auta lub bryczki, przeciwnie winien docierać do takich punktów w terenie, gdzie strażnik najmniej się tej kontroli spodziewa i najrzadziej jest kontrolowany. Kontrolować należy zarówno w dzień jak i w nocy i to bez względu na pogodę. Kontrola polega na sprawdzeniu obecności strażnika na służbie i umiejętności jej wykonania.

Celowość i właściwość zarządzenia służby przez kierowników placówek wzgl. kierownika komisariatu sprawdza kierownik I. G. na podstawie dzienników placówek. Ponadto bada on książki i zapiski prowadzone na placówkach i w komisariacie: dziennik służbowy kierownika komisariatu, stan broni i amunicji oraz inwentarza znajdującego się na placówkach i w komisariacie. Kontroluje również gospodarkę funduszami skarbowymi, np. na furazowanie koni, jak również bada stan koni w komisariacie przy sposobności kontroli. Dużo uwagi winien poświęcić kierownik I. G. kontroli dzienników placówek i kierowników komisariatów, za ubiegły miesiąc, powierzając tę pracę częściowo adjutantowi wzgl. oficerowi wywiadowczemu. Spostrzeżenia z tej kontroli, zauważone niedokładności należy podawać w rozkazach i omawiać je na odprawach.

Kierownik I. G. ustala wytyczne do utrzymania łączności i współdziałania w podległych mu jednostkach. Dokładne zbadanie działalności Straży Granicznej danego odcinka, na podstawie dzienników placówek da możliwość wyrobienia sobie poglądu na jakość łączności i współdziałania pomiędzy jednostkami tego samego i sąsiednich komisariatów. Celem utrzymania łączności kierownicy sąsiednich I. G. winni spotykać się co najmniej raz na trzy miesiące; omawiane sprawy podczas spotkania winni ujmować w treściwych protokołach, które należy przechowywać w aktach I. G.

Zadanie współdziałania Straży Granicznej z organami Wojska w zakresie obrony Państwa oraz różnorodność obowiązków nałożonych na nią w związku z ochroną granicy i zwalczaniem przemytnictwa — wymagają od Straży należytego wyszkolenia.

Ciężar wyszkolenia i odpowiedzialność za nie spada przede wszystkim na kierownika I. G. i kierowników komisariatów pomimo, że szkolenie to odbywa się w warunkach wysoce niekorzystnych przy jednoczesnym intensywnym pełnieniu służby granicznej. Kierownik I. G. zasadniczo sam szkolić nie powinien, wyłączając omówienie spraw wyjątkowej wagi lub urządzania wykładów dla kierowników komisariatów i placówek. Praca jego w dziedzinie szkolenia szeregowych powinna polegać na opracowaniu przemyślanego planu wyszkolenia, oraz szczegółowych programów z poszczególnych działów; poza

tem obowiązkiem jego jest sprawdzenie przebiegu szkolenia przez obecność na lekcjach, prowadzonych przez kierowników komisariatów i egzaminowanie uczniów z materiału już przerobionego. Zachodzi pytanie jak szkolić, w jakich grupach? Na poszczególnych placówkach, czy zbierać kilka placówek razem?

Przyjmując, że placówki odległe są od siebie 4 — 6 km. można zbierać dwie lub trzy najbliższe położone. Jeżeli jednak drogi są wyjątkowo złe, błotniste, zasypane śnieżne lub odległość pomiędzy placówkami większa — należy szkolić na każdej placówce oddzielnie. Pierwszy i drugi sposób mają ujemne strony. Łączenie kilku placówek rozproszonych na dużej stosunkowo przestrzeni, przy braku środków lokomocji, zużywa dużo czasu na dojście do miejsca gdzie odbywają się lekcje i na powrót do miejsca przydziału; zużywa również siły szeregowych, czyniąc ich mniej przygotowanymi do służby. Szkolenie wyłącznie na placówkach uniemożliwiłoby kierownikowi komisariatu wykonywanie innej służby. Złoty środek musi znaleźć kierownik I. G. starając się o dostarczenie dostępnego opracowanego materiału do nauki bezpośrednio szeregowym, rozkładając opanowanie na dłuższy okres czasu, oraz pamiętając, że szkolenie nie może się odbywać z uszczerbkiem dla służby na granicy.

Kierownik I. G. prowadzi własnoręcznie dziennik służbowy, w którym zapisuje czas, przedmiot i sposób wykonania kontroli.

Zawody i ich przykłady

II.

Niemiecki regulamin wyszkolenia piechoty podaje przede wszystkim zadania podczas zawodów w wyszkoleniu strzeleckim, — na przykład:

— „ustawienie karabina w kierunku, na tornistrze albo na worku z piaskiem. Ocena dokładności i szybkości”.

— „celowanie przy pomocy trójkąta błędów”.

— „Zawody w ładowaniu”.

— „Zawody w strzelaniu podchwytem”. Chodzi tu o szybkie zorientowanie się strzelca i zareagowanie na raptownie i na krótko pojawiający się cel. Można to połączyć z wykonaniem skoku, a w następstwie nawet skomplikować w ten sposób, ażeby się zjawiały (na znak niewidoczny dla strzelającego, a dany przez sędziego) jednocześnie dwa lub trzy cele i strzelec musiałby albo obydwie cele pokonać albo wybrać ważniejszy.

Poza tem dodajemy tu zawody w ocenianiu odległości do 1000 mtr., w stosunku do różnych przedmiotów, stojących oraz poruszających się.

Następnie mamy zadania podczas zawodów w bojowym wyszkoleniu piechoty, a więc:

— „skok wykonany w pełnym rynsztunku bojowym, na określoną przestrzeń, według chronometru”; można połączyć z oddaniem paru strzałów albo z wykonaniem jakiegokolwiek pracy łopatką.

— „Branie wszelkiego rodzaju przeszkód (skok w dal, skok wzwyż, skok w dół, pełzanie przez przeszkody, przekraczanie wód) w oporządzeniu polowym”.

— „Rzucanie granatów ręcznych: 1) rzut w dal, 2) rzut do celu”.

Dalej mamy zawody patroli ruchomych: „najodpowiedniejsze jest oznaczenie pewnego czasu (chronometr z zatrzymaniem) na przeprowadzenie rozpoznania. Ocena na podstawie szybkości, dokładności meldunku oraz liczebności potrołu”.

Oto na razie te wszystkie przykłady, któreby z omawianego niemieckiego regulaminu można było wypożyczyć dla zawodów Straży Granicznej (inne przykłady pominąłem, gdyż mówią o karabinach maszynowych, miotaczach bomb i t. d.). Naturalnie, nie wyczerpują one wszystkich możliwości, — pomysłowość organizatorów zawodów powinna zestawiać tych przykładów jaknajwięcej.

III.

Teraz zastanówmy się, co z działu specjalnej służby Straży Granicznej może się stać przedmiotem zawodów? Muszą to być takie zadania, które w praktyce, w czasie codziennej swojej służby, strażnicy wykonują rzeczywiście, i w których trzeba stale ich ćwiczyć, ażeby owe zadania na służbie były umiejętnie rozwiązywane, dawały coraz lepsze wyniki. A więc będą to, na przykład:

a) Zadania dla patroli zwiadowczych; chodzi o umiejętność: 1) przeszukania terenu, 2) posuwania się jaknajniewidoczniej, 3) prawidłowego reagowania na różne zjawienie się i różne działania przeciwnika, 4) umiejętnie wycofanie się w razie potrzeby, 5) przesłanie meldunku — i t. d.

b) Opanowanie dostatecznej nauki o terenie, a więc:

1. rysowanie szkiców (z jednego miejsca oraz w marszu);

2. orjentowanie się w nocy;

3. orjentowanie się w terenie według mapy;

4. czytanie mapy;

5. rysowanie szkiców, planów, powiększeń z mapy 1 : 100.000 lub szczegółowszej;

6. opis ustny terenu tak, aby nie znający ten teren mógł w nim swobodnie się posuwać;

7. znalezienie w terenie miejsca opisanego, wskazanego;

c) Służba zasadzki, jej zachowanie się wobec przemytnika, umiejętność jego zatrzymania.

d) Rozwijanie zdolności obserwowania terenu, dostrzeżenia przekradających się i t. d.

e) Umiejętność wzorowego przeprowadzenia obławy, zamknięcia granicy.

f) Utrzymanie łączności za pomocą pieszych gońców; zachowanie się tych gońców; powtarzanie trudniejszych rozkazów i meldunków, przekazywanych ustnie.

g) Zdolność wynajdywania śladów przemytników oraz przemytników za pomocą tych śladów, różnicowanie kierunków, ruchów, osób, ciężaru i t. d. według śladów.

h) pokonywanie przeszkód terenowych i innych w pościgu za przekraczającymi granicę.

i) Walka wręcz z przeciwnikiem.

k) Występowanie na alarm (zawody pojedyncze i zespołami).

i t. d.

Przykładów zapewne można dać dużo, — trzeba tylko stale pamiętać, iż celem zawodów powinno być podniesienie poziomu wyszkolenia strażnika, wzbudzenia w nim większego zamiłowania do służby, zachęcenie do pracy nad sobą.

Stwarzajcie Spółdzielnie

dokończenie

A teraz kilka luźnych uwag praktycznego znaczenia o spółdzielniach, — uwag opartych na własnym doświadczeniu i na zaznajomieniu się z warunkami ich otwierania w oddziałach wojskowych. Mamy jednak nadzieję, że organizatorzy spółdzielni „Strażnica” w Cieszynie zechcą za pośrednictwem „Czat” zaznajomić kolegów z tem, co im dało dotychczasowe doświadczenie, a w ten sposób ułatwią pracę chcącym iść ich śladem.

Otóż przedewszystkiem należy sprawę powstającej spółdzielni ująć tak, aby zainteresować nią swych członków i wzbudzić w nich wiarę w rozwój przedsiębiorstwa, zaufanie, jakoteż pewność, że włożony w nie pieniążek nie będzie straconym. Udziały zwykle są małe, jednak każdy dający swoje parę złotych nie chciałby ich uważać za wyrzucone. To też, jeśli to jest możliwe, do zarządu i do rady nadzorczej trzeba wybrać ludzi choć cokolwiek interesujących się spółdzielnią sprawą, handlem i t. d., może mających pod tym względem praktykę, a nadewszystko dobre chęci, pomysłowość, ruchliwość.

Każdy członek musi mieć pewność, że zawsze bez trudności będzie mu zwrócony udział, jeśli zechce go wycofać z powodu, naprz., służbowego przeniesienia na inne miejsce.

Niech również stale odczuwa, iż jest współwłaścicielem sklepu, mogącym wyrażeniem swoich życzeń

i zainteresowań wpływać na sposób prowadzenia sklepu, na jakość i rodzaj towarów, na racjonalne użytkowanie dochodów. Przewalnego zgromadzenia muszą być często robione, w sklepie musi znajdować się „księga zażeń i życzeń”, zarząd i rada nadzorcza muszą jaknajczęściej informować wszystkich członków o swych zamierzeniach, o osiągniętych wynikach o postępie interesu i t. d.

Trzeba nawet dalej pójść na rękę swoim klientom: stworzyć takie warunki i możliwości, ażeby klienci jaknajwięcej towaru wszelakiego mogli zawsze dostać w spółdzielni. Jeżeli danego artykułu w danej chwili sklep nie posiada, to posłać natychmiast do sąsiedniego kramu i tam pożyczyć, chociażby chodziło o drobiazg, o pudełko zapalek, naprz. Taka usłużność, uczynność dla klienta podbija jego serce. Natomiast brak jakiegokolwiek artykułu może zrazić go. Grzeczność względem kupujących sownie będzie wynagrodzona dla sklepu, i tej umiejętności grzecznego, sympatycznego obsługiwanie klienteli należy stanowczo wymagać od kierownika sklepu.

Są towary drogie, rzadko mające popyt, ale mogące dawać większy dochód, — jak, naprz., rowery, materiały na ubrania, przedmioty luksusowe i t. d. Tych najlepiej nie trzymać w sklepie, natomiast przyjmować zamówienia na nie i sprowadzać je na specjalne obstalunki. Najlepiej, żeby członkowie spółdzielni wiedzieli, kiedy jedzie się po towar i w przeddzień zgłaszali swe zamówienia.

Szczególnie w początkach swego istnienia sklep nie powinien dawać się przekonać różnym ponętnie namawianym agentom i firmom, i nie kupować u nich na kredyt (raty) artykułów nie mających dużego obrotu. Lepiej zacząć od małego sklepiku, bardzo nieraz małego, ale operującego gotówką, niż operować dużą ilością towaru, trudnego do sprzedania, a do czego nieraz namawiają inni kupcy, powodujący się zawiścią i chęcią zgnębienia nowopowstałej, niewygodnej placówki.

Wogóle konkurenci będą często nawet niecnymi sposobami starali się zaszkodzić spółdzielni. Znam wypadki zbrodniczych nieraz ich wykroczeń, jak, naprz., podpalenia. To też spółdzielnia musi ową groźną konkurencję zwalczyć. Ponieważ będzie ona polegała przede wszystkim na staraniu się o zdobycie konsumenta różnicą cen, przewalnego w swych początkach nasz sklep będzie musiał może nawet zrzec się zupełnie przez jakiś czas zysku z niektórych najczęściej używanych artykułów codziennej potrzeby. Zwykle pierwsze kroki są trudne, — ale wytrwałością zaradzimy wszelkiej przeszkodzie.

Grzej jest ze sprawą udzielania kredytu swoim członkom, bo, niestety, zazwyczaj wszyscy chcą kredytu i to często dosyć znacznego, a co jest niewygodne i dla sklepu i dla kupujących (choć ci ostatni

zwykle nie uświadamiają sobie wyraźnie owej niewygodny). Zasadniczo spółdzielnia, jako instytucja mająca i cele społeczno - wychowawcze, powinna się starać oduczyć swoich członków od tego zgnębnego nałogu życia z kredytu, tak lekkomyślnie tolerowanego w Polsce. Ci, którzy kupują tylko za gotówkę, powinni otrzymywać za to premje. Jednak, kto wie, może czasem udzielanie kredytu jest potrzebne: naprzykład, nowo założona spółdzielnia zechce, naturalnie, odciągnąć strażników od dotychczas wyzyskujących ich sklepikarzy; ale jakto zrobić, jeśli strażnik siedzi po uszy w długach u prywatnego sklepikarza, nie może mu spłacić długu, a wierzyciel przecie będzie już wprost nastawliwie domagał się jego uiszczenia, widząc, że strażnicy otwierają własny sklep? W takich wypadkach może nieraz spółdzielnia będzie musiała udzielić owemu strażnikowi większego kredytu, ażeby dać mu możliwość zlikwidowania sprawy z prywatnym sklepikarzem a kupowania odtąd tylko we własnym sklepie.

Ponieważ spółdzielnia obowiązana jest obsługiwać jaknajwiększą ilość strażników, rozrzuconych po dużej przestrzeni, więc będzie musiała albo otwierać swe filje w wioskach, albo wysyłać w oznaczone zgóry dni na parę godzin część swych towarów do miejscowości, gdzie się znajdują placówki.

Co się tyczy statutu, to najlepiej byłoby, jeśliby Komenda Straży opracowała ogólny (ramowy) statut czy jego wzór, ewentualnie biorąc pod uwagę ramowy statut dla wojskowych spółdzielni, ogłoszony w Dzienniku Rozkazów M. S. Wojsk. Nr. 14 z 1922 roku. Zresztą najpewniej radami, wskazówkami i bardzo dobrymi podręcznikami zechce pomóc Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych w Warszawie, u którego również można nabyć potrzebne książki buchalteryjne i zbiór przepisów o spółdzielniach, gdyż każda spółdzielnia musi być zarejestrowana w Sądzie Okręgowym jakoteż stosować się do wydanych w tej sprawie ustaw i rozporządzeń.

ŚCIEGIENNY Podkomisarz

Ref. Pers. Szereg. Kmdy Str. Gr.

W trosce o los zwolnionych szeregowych

Jak wiadomo w związku z przemianowaniem funkcjonariuszów Str. Celnej na szeregowych i oficerów Straży Granicznej oraz ich ustaleniem w służbie, znaczna ilość funkcjonariuszów, którzy nie posiadali wymaganych warunków, została zwolniona ze służby, względnie przeniesiona w stan spoczynku.

Zwolnienia, podyktowane jedynie tylko wymogami służby, wywołały rozgoryczenie zainteresowanych, a nawet dostały się na szpalty prasy antyrządowej.

która nie omieszkła tego wykorzystać we właściwy sobie sposób.

Pomimo wyraźnego rozkazu Komendy Straży Granicznej, iż zwolnionym szeregowym, mającym dobrą opinię, zapewnione zostaną posady, — jak wynika z wpływających do Komendy różnego rodzaju „interpelacyj”, tylko niewielka część zwolnionych funkcjonariuszów wierzyła i spokojnie oczekiwała na posady. Natomiast znaczna większość dała się wyzyskiwać różnego rodzaju biuram prośb, pokątnym doradcom i t. p., którzy bardzo często nawet mylnie ujmowali sprawę, z powodu niezajomości odnośnych ustaw, czy też rozporządzeń. W rezultacie arkusze sążniste, nabite paragrafami i ustępami, były zupełnie bezcelowe i niepotrzebne, przynosząc korzyść tylko „panom mecenasom”, którym być może, nieraz strażnik oddawał swój ostatni grosz, — wierząc, iż uczyniony wydatek sownie się opłaci.

Ogółem zwolniono z powodu reorganizacji 1.150 funkcjonariuszów b. Straży Celnej. Otrzymało już posady w charakterze dozorców celnych 210 zwolnionych, poza tem 80 b. funkcjonariuszów otrzymało posady w Izbach Skarbowych, oraz 100 podań o posady rozpatrywanych jest w różnych Ministerstwach, dokąd wysłała je Komenda do uwzględnienia.

Niezależnie od tego w najbliższych dniach przyjętych będzie jeszcze dalszych 340 zwolnionych na posady dozorców celnych, czyli ogółem 63% zwolnionych szeregowych już otrzymało zajęcia, względnie w najbliższych dniach otrzyma.

Jeżeli uwzględnimy tych, którzy na własną rękę otrzymali posady, wzgl. za pośrednictwem Inspektoratów Okręgowych lub Granicznych, oraz „skończonych” emerytów, okaże się, iż zaledwie znikoma ilość b. funkcjonariuszów pozostawać będzie bez pracy, a może nawet i zupełnie takich nie będzie. Naturalnie nie liczę tych, którym Komenda odmówiła swego poparcia z powodu złej opinii, a tych też jest poważny odsetek.

Również i sprawa przyznawania emerytur wywołała nie mniej zgrzytów.

Emerytura przysługuje funkcjonariuszowi państwowemu po nieprzerwanej conajmniej 10-cioletniej służbie w wysokości 40% , lub też po nieprzerwanej 5 letniej służbie, o ile zostanie stwierdzona trwała niezdolność do służby, spowodowana kalectwem lub chorobą, nabytą bez własnej winy, po wstąpieniu do służby.

Zwolnień Komenda dokonywała przeważnie w trybie art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej, wydając jednocześnie polecenia organom podwładnym, wdrożenia postępowania emerytalnego w stosunku do tych zwolnionych, którzy nabyli prawa emerytalne. Natomiast niektóre Izby Skarbowe poprzy-

znawały emeryturę tym tylko zwolnionym, którzy mieli za sobą 10-cioletni okres służby, w stosunku zaś do tych zwolnionych, którzy mieli mniej niż 10 lat, a więcej niż 5 lat i byli trwale niezdolni do służby, odmawiały przyznania emerytur. Że stanowisko Izb Skarbowych nie jest słuszne, — świadczy rozstrzygnięcie przez Najwyższy Trybunał Administracyjny sprawy zwolnienia pewnego funkcjonariusza na podstawie art. 116 ustawy o państw. służbie cywilnej, któremu odmówiono zaopatrzenia emerytalnego. Funkcjonariusz ten pozostawał w służbie państwowej 5½ roku. Był on zupełnie zdrow, kiedy wstąpił do służby, w końcu nabawił się na służbie bez własnej winy poważnej choroby i wskutek niezdolności do służby został zwolniony.

Prośbę petenta o zaopatrzenie emerytalne władza przełożona odrzuciła, ponieważ w chwili zwolnienia nie posiadał 10 lat służby, a także nie zostało stwierdzone przez komisję lekarską, że jest trwale niezdolny do pełnienia służby państwowej wogóle, a nietylko do służby na zajmowanym stanowisku.

Natomiast Najwyższy Trybunał Administracyjny był innego zdania. Orzekł on, iż wyjątkowo funkcjonariusz państwowy nabywa prawo do uposażenia emerytalnego po nieprzerwanej 5-cioletniej służbie cywilno - państwowej, z powodu trwałej niezdolności do służby, spowodowanej kalectwem lub chorobą nabytą bez własnej winy, — po wstąpieniu do służby. Równocześnie Trybunał zauważa, iż mówiąc o trwałej niezdolności do służby, należy mieć na myśli niezdolność do służby na zajmowanym stanowisku, nie zaś tylko niezdolność do służby państwowej wogóle. Wobec czego zaskarżone orzeczenie uchylił, — przyznając zainteresowanemu prawo do żądania emerytur.

Jak to już czytelnicy „Czat” wiedzą z iedenego z ostatnich numerów, Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie w sprawie korzystniejszego zaliczenia służby oficerom i szeregowym P. P. Analogiczne rozporządzenie jest tu opracowane dla Straży Granicznej i zapewne w najbliższych dniach będzie ogłoszone.

Zarządzenie to rzesza zwolnionych funkcjonariuszów, którym odmówiono emerytury z powodu brakowania nieraz kilku miesięcy do okresu 5-cioletniego, wzgl. 10-cioletniego, przyjmie zapewne z wielkim zadowoleniem.

Należy też zaznaczyć, iż ostatnio ogłoszona ustawa zezwala, emerytom, zajmującym państwowe posady w charakterze pracowników kontraktowych, do pobierania podwójnego uposażenia, t. j. emerytury właściwego uposażenia, a nie jak dotychczas było, tylko różnicy między emeryturą a wynagrodzeniem za pracę kontraktową.

Widzimy więc, iż sprawa bytu zwolnionych funkcjonariuszów Straży Celnej nie przedstawia się tak

źle, jak fama głosi, albo elementy wrogie Państwu chciałyby ją widzieć. Uważam nawet, iż niejedyn z b. funkcjonariuszów znajduje się dziś w lepszych nawet warunkach materialnych, względnie w znacznie znośniejszych warunkach służbę swą wykonywa, nie narażając stale na szwank swego życia i zdrowia.

Nasza władza przełożona nie da zginąć b. swym podkomendnym, którzy w ciężkiej służbie zdrowie i siły utracili, służąc wiernie i uczciwie. Wszędzie i zawsze mogą się oni spodziewać poparcia, o czym każdy z nich wiedzieć powinien, opuszczając szeregi Straży Granicznej.

Rozbudowa i rozmieszczenia terytorjalne przemysłu polskiego

Rozwój przemysłu i rękodziela jest niezbędny dla kraju, który będąc jak Polska w przeważnej części rolniczym, posiada wielką gęstość ludności. w niektórych dzielnicach Polski dorównującą zaludnieniu państw wysoko przemysłowych.

Gęstość ludności w Polsce wynosi 70 osób (na 1 km. kw.). przyczem różnice między poszczególnymi województwami są bardzo znaczne. skoro w Województwie Łódzkim mamy 118,4 mieszkańców na 1 klm. kw., w Województwie Warszawskim 72,1, Kieleckim 98,5, Lubelskim 67, Poznańskim 74,2, Pomorskim 265,9, Krakowskim 114,2, Łwowskim 100,6, natomiast w Wileńskim tylko 34,8, w Nowogródzkim 35,1, Poleskim 20,8 itd. Nadto przyrost ludności jest w Polsce bardzo silny, wynosząc rocznie 360.000 głów.

Dochód społeczny na głowę wynosi w Polsce nie więcej niż 300 złotych, podczas gdy w Niemczech 820 zł.

W szeregu powiatów rolniczych mamy do czynienia, zwłaszcza w b. zaborze austriackim z przeludnieniem, które przed wojną znajdowało swój upust w emigracji kontynentalnej i zamorskiej, obecnie w znacznej mierze ograniczonej, zwłaszcza przez państwa zamorskie. Obecnie z powodu międzynarodowego charakteru przesilenia gospodarczego mamy wielce ograniczone ramy naszego wychodźstwa zarobkowego, a obecna cyfra emigrantów pozostaje daleko w tyle za możliwościami naszej ekspansji w tej dziedzinie. Przed wojną emigrowało za morze przeszło 180.000 osób, do Niemiec, Francji, Danji 450.000 osób. W roku 1925 wychodźstwo pochłonęło zaledwie 87.000 osób, a w r. 1926/7 Główny Urząd Emigracyjny przewiduje 237.000 osób, licząc już

łącznie wychodźstwo zamorskie i kontynentalne razem.

W tych warunkach staje się zadaniem pierwszorzędnej wagi rozszerzenie pola zarobkowania dla ludności włościańskiej i robotniczej wewnątrz kraju. Ze względu na rolniczo - przemysłowy charakter kraju nadaje się tu przede wszystkim uintensywnienie i uprzemysłowienie rolnictwa, oraz jego gałęzi ubocznych. W tym kierunku, pomijając pewne gałęzie przemysłu rolnego, mamy jeszcze niemal wszystko do zrobienia, przyczem przemysły rolno - przetwórcze muszą być zorganizowane na wysokim poziomie technicznym, zbliżone do przemysłu fabrycznego. Uprzemysłowienie rolnictwa nie wyczerpuje jednak zadań racjonalnego planu gospodarczego. Organizm gospodarczy narodu i państwa, jego życie kulturalne, naukowe, wytwórczo - techniczne i społeczne nie może istnieć bez żywotnego rozwoju wielkiego i średniego przemysłu, bez tej atmosfery nowoczesnego tempa pracy, które stwarza maszyna i produkcja masowa. Brak lub niedorozwój rodzimego przemysłu wytwarza dotkliwą zależność od obcych organizmów gospodarczych.

Zadaniem przemysłu, zwłaszcza dla kraju, jak nasz o wysokim przyroście ludności — jest zapewnienie trwałych zarobków ludności, nie tylko większych miast i ośrodków przemysłowych, lecz w miarę decentralizacji produkcji przemysłowej, także mniejszych miasteczek i wsi. Równocześnie stanowi przemysł najdogodniejsze pole zbytu dla rolnictwa i jego gałęzi ubocznych, dostarczając ze swej strony ludności rolniczej środków produkcji rolnej. Tak pożądana równowaga produkcji przemysłowej i rolniczej, objawiająca się między innymi w racjonalnym ustosunkowaniu cen, może mieć miejsce tylko w państwach posiadających bogato rozwiniętą produkcję przemysłową i rolniczą.

Zabierając rolnictwu nadwyżkę rąk roboczych umożliwi rodzimy przemysł utrzymanie włościańskich warsztatów pracy w nieuszczuplonym obszarze, co zwłaszcza ma znaczenie dla tych ziem polskich, które, jak Małopolska wykazują nadmierne rozdrobnienie własności gruntowej. Wreszcie dla kraju tak bogatego jak Polska w płody kopalniane, siły napędowe, i surowce jest żywotny rozwój rodzimego przemysłu najracjonalniejszym wyzyskaniem przyrodniczych i gospodarczych warunków. Z rozwojem przemysłu związane jest daleko idące różnicowanie zawodowe, socjalne i kulturalne, cechujące nowoczesne społeczeństwa i wielkie skupienia miejskie. Musimy dążyć do równomiernego podwyższenia poziomu technicznego produkcji rolnej i przemysłowej, zarówno bowiem jedna, jak i druga nie jest należycie dostosowana do wymogów rynku krajowego i konieczności konkurencji z zagranicą.

Z uzyskaniem niepodległości, stan rozwoju wielkiego i średniego przemysłu w poszczególnych dzielnicach Polski był zasadniczo różny. Żywe tradycje przemysłowe posiadało właściwie tylko b. Królestwo Kongresowe, rząd bowiem Księstwa Warszawskiego prowadził celową politykę, skierowaną ku rozwinięciu rodzimej produkcji przemysłowej, przez sprowadzenie kwalifikowanych sił pionierskich rozwój komunikacji lądowych i wodnych, rozwój handlu, górnictwa, racjonalnie stosowaną ochronę celną i t. p. Przemysł polski znalazł tu zresztą wyjątkowo pomyślne warunki zbytu, dzięki możliwości wywozu artykułów przemysłowych do Rosji.

Natomiast w b. zaborze austriackim i pruskim (z wyjątkiem Górnego Śląska) niszczone konsekwentnie wszelkie próby usamodzielnienia gospodarczego w zakresie produkcji przemysłowej, pomimo doskonałych warunków rozwoju, wobec bogactw naturalnych i obfitości materiału robotniczego, zwłaszcza na terenie b. Galicji.

Pomijając pewne gałęzie przemysłu rolnego, przemysł naftowy, górnictwo węglowe i solne, nie posiadamy w b. zaborze austriackim i pruskim większych centrów fabrycznych i przemysłowych, co w znacznej mierze utrudniało uzdrowienie stosunków rolniczych, zwłaszcza w powiatach, wybitnie przełudnionych i rozdrobnionych. Nawet związany z rolnictwem przemysł drzewny był w całej pełni uzależniony od obcych tartaków i fabryk obróbki drzewa, które przerabiała nasz doskonały surowiec.

Uzyskanie niepodległości umożliwiło nam podjęcie niezbędnych wysiłków, celem rozbudowy naszego przemysłu. W ciągu dziesięciolecia naszej niepodległości poczyniliśmy w tym kierunku znaczne postępy. Powstaje szereg nowych dziedzin przemysłu, związanych z mocarstwowym stanowiskiem Polski. Powstał przemysł nawozów sztucznych (Chorzów, Tarnów), motorów i materiałów elektrotechnicznych, wyrobów gumowych, celulozy, przemysł konfekcyjny i galanteryjny, fabryki lokomotyw i wagonów, fabryki dla celów wojskowych i wiele innych.

Istniejące już zakłady przemysłowe unowocześniają się technicznie, rozbudowując urządzenia maszynowe, wprowadzając racjonalną organizację i t. p. Zawsze jeszcze jednak leżą przed nami daleko idące możliwości rozwoju przemysłowego. Surowiec nasz jest w dalszym ciągu przerabiany masowo w obcych fabrykach, położonych częstokroć, jak tartaki, fabryki przerobu mięsa i t. d. tuż nad granicą polską. Ten stan rzeczy powoduje olbrzymie straty, jakie ponosić musi nasze gospodarstwo narodowe. Przeróbka polskiego surowca w obcych fabrykach wia pracy tysiące polskich robotników, jednocześnie zaś wywóz artykułów nieprzerobionych, po-

zbawia Polskę znacznych zysków, przyczyniając się do bierności naszego bilansu handlowego.

Nieodpowiednie jest również rozmieszczenie ośrodków przemysłowych na terenie Polski. Wielki zwłaszcza przemysł grupuje się w pobliżu kopalni węgla, rudy, i t. p., tworząc w ten sposób zwarte okręgi przemysłowo - górnicze, korzystające z dogodnych połączeń komunikacyjnych, urządzeń kredytowych i t. p. Skupienie większych ośrodków przemysłowych jest racjonalne ze względu na oszczędności w kosztach produkcji, wynikające ze skupienia surowców, sił napędowych, pracy i kapitału. Ze stanowiska jednak ogólnego rozwoju gospodarczego Polski, oraz rozwoju społecznego, ten stan rzeczy nie jest pożądany, gdyż dzieli Polskę na okręgi wyłącznie przemysłowe lub rolnicze, wieś i miasto, ośrodki dobrobytu i ubóstwa. Przeniesienie jeśli nie całych gałęzi przemysłu, to poszczególnych części produkcji z miast i ośrodków przemysłowych na wieś jest już w znacznej części urzeczywistnione na Zachodzie, oraz w przemyśle amerykańskim. W miarę im bardziej rozbudowane są komunikacje kolejowe, wodne, automobilowe, tem łatwiejsze jest do urzeczywistnienia równomierne rozmieszczenie ośrodków przemysłowych w całym kraju, odległość bowiem od centrów fabrycznych wyrównuje tańsza robocizna, niższe koszty administracyjne poblize sił wodnych i t. d. Równocześnie zaś skupiona ludność rolnicza, siedząca na rozdrobnionych warsztatach pracy uzyska możliwość ubocznego zarobkowania. W ten sposób ludność rolnicza, zarobkująca w przemyśle, nie jest zmuszona do zrywania kontaktu z wsią i rolniczym warsztatem pracy, przemysł zaś przez równomierne rozmieszczenie na terytorjum Polski zyskuje lepsze warunki zbytu, ludność bowiem okręgów przemysłowych konsumuje więcej towarów przemysłowych, niż ludność okręgów rolniczych. Od racjonalnego rozmieszczenia ośrodków przemysłowych w Polsce zależy też podniesienie poziomu kulturalnego naszej prowincji. Pozbawione bowiem komunikacji, urządzeń kulturalnych i dobrej obsługi administracyjnej okręgi ściśle rolnicze nie przyciągają do siebie inteligencji zawodowej, kapitałów, oraz czynnika handlowego.

Racjonalny rozwój gospodarstwa narodowego oraz podniesienie poziomu kulturalnego całego kraju i ludności, wymaga więc zarówno rozbudowy przemysłu polskiego, jak i racjonalnego rozmieszczenia ośrodków przemysłowych w całym kraju.

Z granicy

Nareszcie człowiek ma 8 dni wypoczynku i może chwilę urwać na studjowanie literatury pięknej np. Przepisy celno-graniczne, lub jakie inne „Sposoby



przemysłnicze". Idzie człowiek na patrol i bierze zamiast chleba,—„macy" ze sobą... Wesoło, ani słowa!...

Jedna bieda, że ten śnieg, tak się gór czepił, jak wiesz kozucha i ani rusz... Ale co robić, kiedy ci „radjoci" z temi falami swojemi, powietrze zepsuli i ciągle z biegunem łączność utrzymują.

Siedzi taki całemi wieczorami i słucha, jak sie jaki bolszewik wygłupia w Moskwie lub Pitrze, a ty człowieku marzniesz na szczycie góry, a wiatr syberyjski ci nad uchem śwista.

Choroby na nich niema!...

Wszystko by im człowiek wybaczył, ale tego, że ja sobie w kwietniu ucha odmroziłem, to ani mi się śni im darować.

Nasz pan przodownik Sliwa, już chciał na Wielkanoc, urządzić dla nas na polu, piłkę koszykową i inne gry, ale trzeba się było smakiem obejść. Trenujemy za to marsze, bo to podobno mamy iść 6 sierpnia na Kadrówkę.

Przyjemna to rzecz sport i ja chociaż stary chłop pierwszy głosowałem za urządzeniem gier ruchomych. Na wniosek pana przodownika dobrowolnie każdy z nas składa po 1 zł. miesięcznie i już mamy piłkę, kosze (ja tam zawsze wolę złożyć 1 zł., niż z przodownikiem zaczynać).

Cieszy mnie jedna rzecz, iż to my pierwsi zaczniemy kulturalnie czas spędzać, a mam nadzieję, że wkrótce na każdej placówce, będzie małe boisko sportowe. Mamy zamiar zakupić karabinek małokalibrowy i urządzić strzelnicę. Jestem przekonany, gdy wszyscy będziemy zgodnie chcieć, to nawet w takiej dziurze, jak nasza Krywka, możemy mieć dużo miłych chwil, ale nie tylko my, ale nasze rodziny, ludność okoliczna, będzie się do nas garnać. Naszą misją jest iść w lud i oświecić te ciemne głowy chłopca, a tego możemy dokazać tylko w świetlicy i na boisku. Wszystko się da zrobić, ale trzeba tylko chcieć. Wierzę, że gdy zapoczątkujemy w tym kierunku pracę, to władze nasze przyjdą nam z pomocą.

Koledzy z granicy, proszę piszcie do „Czat" co tam u Was na innych odcinkach się w tym kierunku robi i jak się u Was przedstawia praca społeczna, sportowa i inne.

Może my u Was czegoś będziemy się mogli również nauczyć, ale radzę wszystkim. naśladowajcie nas.
Do pracy!...
Stryjski.

Z Centr. Szkoły Straży Granicznej

Mamy nareszcie tak d'ugo oczekiwaną wiosnę, i chociaż drzewa nie okryły się liśćmi i niema „zielonej trawki", jednak już czuć w powietrzu jej wonny i świeży zapach. Szkoła też żyje pod jej znakiem. Skończyło się już „labowanie" w salach wykładowych, coraz częściej wychodzimy na ćwiczenia i coraz częściej „padnij", „kryj się", „na linję" i „okopać się" rozlega się na placach ćwiczeń, w które wsia-ka znojny pot trzystu ludzi. O ćwiczeniach nie będę pisał, bo ci, którzy szkołę przeszli znają je bardzo dobrze, a tym, którzy mają do niej przyjść nie chcą odbierać zawczasu spokojnego snu w nocy i wesołych myśli w dzień; chcą natomiast coś niecoś napisać o życiu wewnętrznym szkoły i dlatego powrócę jeszcze raz do wiosny. Otóż, gdy stopiły się śniegi i ciepłe podmuchy wiatru zaczęły suszyć ziemię, Pan Komendant Szkoły dał projekt, abyśmy się zajęli trochę ogrodnictwem i aby każda kompanja zrobiła sobie ogródek koło koszar. „Słowo się rzekło, kobyła u płotu", zaczęła się w wolnych chwilach praca na wyścigi, boć przecież każda kompanja chciała zrobić to lepiej od innej i zasadzić na grządkach piękniejsze kwiatki. Co do kwiatów, to powstawał na ten temat poprostu sejm, każdy ze strażników podawał co-raz to inny projekt gatunku i koloru, jeden krzyczy





„róże”, drugi „narcyze”, trzeci „tulipany”, ktoś tam proponuje aby zasadzić... łopian i t. d. i t. d. Wtem inny fakt zwraca na siebie uwagę, oto z jakiejś nory wylazł poczciwina kret, zaraz utworzyło się wokół niego kółko „zielonych” i zaczyna się zażarta dyskusja na tematy zoologiczne, aż wreszcie przestraszony takim hałasem krecisko „zwiewa”, a „towarzystwo” wraca do przerwanej pracy. Czasami usiądzie strażnik na ławeczce, wodzi dumnym okiem po ogrodzie i myśli sobie: „ciekawym czy tam na granicy też wpadli na podobną myśl założenia koło placówki ogródka, zasadzenia kwiatów, bo to przecież i miłe jest dla oka i można będzie przyjemnie czas w niem spędzić”. Podumałby jeszcze o tych pięknych „ogrodowych” rzeczach, lecz dzwonek wzywa na zajęcia, a więc karabin w garść i jazda tłuc chwyty i równy krok, aby godnie zareprezentować Straż Graniczną w Warszawie na 3-go Maja, o czym napiszę po dokonanym łakcie.

A teraz kończę, kolegom na granicy pozdrowienie!

Cześć!

B.



Kółko amatorskie Str. Gr. w Laskach -- próba.

Z życia Straży Granicznej

Kom. Str. Gr. Laski. Staraniem „Kółka Amatorskiego” przy Komisarjacie Straży Granicznej w Laskach, odegrano w dniu 7 b. m. w Laskach trzy jednoaktowe komedijki pod tytułem:

- 1) „Jeden z nas musi się ożenić”.
- 2) „Kajcio”.
- 3) „Występ na prowincji”.

Wszyscy amatorzy wywiązali się nadspodziewanie z powierzonych im ról, o czym oświadczyły liczne i długotrwałe oklaski zebranej publiczności, która darząc nas szczerą sympatją pośpieszyła na przedstawienie, by w najmilszym nastroju spędzić kilka chwil z nami i zasilić nasze fundusze przeznaczone na powiększenie biblioteki.



Podczas przerw i zabawy, przygrywała orkiestra wiejska z Chróścina.

Pl. Szemdrowo. Dnia 13 marca b. r. o godz. 8,50 siedząc w zaroślach tuż na linii granicznej, zauważyłem na drodze prowadzącej z Niemiec do Polski przy samej granicy osobnika, posuwającego się w stronę wioski Szemdrowo, oczywiście w zamiarze nielegalnego przekroczenia granicy. Ukryty w zaroślach starałem się nie spuszczać go z oka. Osobnik wreszcie granicę przekroczył i podążył wprost w kierunku wioski. W chwili kiedy zaskoczyłem go z tyłu, aby uniemożliwić mu ewentualną ucieczkę z powrotem, osobnik zauważywszy mnie począł uciekać i znikł w wiosce.

Długie i żmudne poszukiwania za zbiegiem nie dawały pożądanego wyniku tak, iż zdawało się, że dalsze poszukiwania nie uwieńczy już żaden sukces.

Za zgodą właściciela domu, w którym według mojej obserwacji zbieg musiał się zatrzymać, przetrząsnąłem wszystkie kąty i ubikacje również bez wyniku.

W końcu postanowiłem szukać na dachach zabudowań, gdzie ostatecznie znalazłem zbiega na daszku ubikacji, o której się nie mówi, a przeznaczonej do najbardziej prywatnych celów człowieka.

Osobnik okazał się dezerterskim i złodziejem poszukiwanym za wielką ilość kradzieży.

(—) **Frąckowiak Franciszek.**

Str. gr. 413i.

Co słyhać?

Wyjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Katowic. W dniu 4 maja b. r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał do Katowic, gdzie był obecny na uroczystości poświęcenia nowego gmachu województwa i sejmiku śląskiego.

Pomnik Mickiewicza w Paryżu. W dniu 28 kwietnia b. r. Francja obchodziła wspólną uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu.

Pomnik ten stanął w nowoczesnym centrum Paryża, na placu Alma i jest dziełem kilkuletniej pracy profesora Bourdelle'a.

Naród francuski złożył w ten sposób ponownie dowody serdecznej przyjaźni jaką żywi dla Polski, stwarzając nowy symbol trwałości węzłów łączących dwa bratnie narody.

Awantury nacjonalistów niemieckich na przedstawieniu polskim w Opolu. W dniu 29 kwietnia b. r. podczas przedstawienia opery „Halki”, urządzonego dla ludu polskiego w Opolu przez artystów z Katowic, doszło do awantur, urządzonych przez niemieckie organizacje nacjonalistyczne. Przed kościołem rozpowszechniano ulotki, zachęcające do bojkotu przedstawienia. Gdy mimo to sala wypełniła się po brzegi, Niemcy usiłowali wywołać zamieszanie w teatrze przez rzucanie cuchnących bomb. Policja awanturników usunęła. Po przedstawieniu zebrały się przed teatrem tłumy niemieckie, które przybrały wrogą postawę wobec publiczności. Niemcy śpiewali: Deutschland über alles. Czekali oni na wyjście artystów w pobliżu dworca napadli i pobili 5 z nich pałkami. Rzucali przytem obelżywe okrzyki pod adresem konsula jeneralnego Rzeczypospolitej z Bytomia.

Przesąd w grze. Pod tym tytułem odbędzie się w dniu 19 maja b. r., w drugi dzień Zielonych Świątek, o godz. 17.30 odczyt radiowy, nadawany przez wszystkie polskie stacje.

Po szkole — na granicy

Po niespełna pięciomiesięcznej uciążliwej pracy w Centralnej Szkole Straży Granicznej w Górze Kalwarji, udzielił p. Komendant Straży Granicznej elewom XI kursu 10-ciodniowego urlopu wypoczynkowego.

Dn. 27 stycznia po rozdaniu świadectw i po krót-

kim wspólnym pożegnalnym obiedzie absolwenci Szkoły opuścili mury naszej „Alma Mater”.

Zaroili się dworce Warszawy strażnikami, każdy z nas czekał pociągu idącego w kierunku domu rodzinnego i nad rankiem następnego dnia nieomal wszyscy byliśmy już na naszych miejscach.

Minął okres dziesięciodniowych wyczasów i nastąpił dzień wyjazdu na rozległe krańce Polski. W ten sposób 300 nowych strażników zasiłło szeregi Straży.

Wiadomości zdobyte w Centralnej Szkole Straży Granicznej nie wywietrzały z naszych głów, to też z łatwością stosujemy je w codziennym życiu służbowym.

Mrozy ubiegłej minionej zimy potęgowały się zastraszająco nie bacząc na nasze delikatne ubiory, w które zaopatrzyła nas Szkoła.

Pełniąc z jednym z kolegów pewnego razu służbę w nocy, kiedy temperatura dochodziła poniżej 0 do 40 znaleźliśmy się w głuchym polu. Dookoła głęboka cisza. Księżyc złotymi promieniami oblewa nas jakby litując się chciał w ten sposób rozgrzać nasze członki.

Zajmujemy stanowisko na czatach, kolega mój przyczał się do drzewa, siadając na grube pokłady srebrzystego śniegu ze śmiechem i ironją zaprasza mnie do towarzystwa. Udając nieprzezwyrodnego młodzieńca, odpornego na wszystko, z uśmiechem na ustach przyjąłem jego propozycję.

Po zbliżeniu się kolega S. zaczął opowiadać półgłosem o stosunkach przemytniczych, terenie i t. p. z kolei zaś poruszył temat miłostek, skarżąc się na swoje szerokie powodzenie w latach dziecinnych i na piękność młodzieńczą niewykorzystaną. Cierpliwie słuchałem jego opowiadań, lecz mroz zaczął coraz poważniej zataczać i owijać szale naokoło mnie, przenikając początkowo płaszczki szczelnie zapięty i opasany nawet grubym dość szerokim pasem głównym, następnie z kolei bluzę sukienką, koszulę letniorską, dobierając się wreszcie do tłuszczu. Siedzenie obrane na śniegu zaczyna pomalu zmieniać swą temperaturę i z zimnego stawać się gorące, a wkrótce piec, jak rozżarzony węgiel. W nogi zaczęły wchodzić kolące igły, uszy wędły, słyszę jedynie niektóre wyrazy, a ostatnie już zdania zupełnie były dla mnie niezrozumiałe, powikłane, w oczach świeciły gwiazdy i dziwne płomyki, a w myślach widziałem ciepłą pierzynę i dobrze ogrzany pokoiczek. Przerwałem temat rozmowy pytając się kolegi, czy nie jest mu zimno. Otrzymałem odpowiedź, że mamy jeszcze w tym miejscu 1½ godziny czat. Wychodząc z tego założenia, postanowiłem nie marzyć już o pierzynie i powstawszy, zacząłem wywijać mazurki, polki, ażeby nadać ciału w ten sposób potrzebnego mu ciepła.

Pomimo uprawianej najwścieklej gim

mróz zrobił swoje, lokując się na dobre we wnętrzu nosa, zmieniając kolor jego na białe. Spostrzegłem to w sam czas i natarłem mocno śniegiem tę część ciała.

Kolega mój nie ruszając się prawie z miejsca przesiedział całe czaty obrane pod drzewem, patrząc z uśmiechem na moje tańce. Powracając z czat, zainteresowało mnie jego zahartowanie. — Cóż Pan nie zmarł? Nie, brzmiała odpowiedź sucha, lecz krótka. Po dokładnym przyjrzeniu się mu zauważyłem, że wygląd jego przypominał nieco figurę zwaną w geometrii czworobokiem. Jak się dalej okazało kolega S. miał na sobie 2 pary ciepłej bielizny, spodnie i marynarkę kozuchową, płaszcz, kozuch cywilny, kozuch służbowy i pelerynę. Z tego wynika, że nie każdego Pan Bóg w gorącej wodzie urodził szczęśliwym.

Nie mogę korespondować ze wszystkimi kolegami XI. kursu, proszę ich tą drogą o opisywanie swych wrażeń z praktyki i chwil spędzonych na granicy w czatach, gdzie wspólnie możemy dzielić się zawsze

Szulc Aleksander, strażnik.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
III PL. BRADYKAWA BAGOSNA

Z granicy górnośląskiej

Reorganizacja Straży Celnej na Straż Graniczną, pociągnęła za sobą wiele zmian: jednych kolegów pozwalniano z powodu utraconego zdrowia do dalszej służby, za odprawą jaka im przysługiwała, drugich obdarzano odprawą emerytalną, innych zwalniano na własną prośbę z ówczesnej nieboszczki Straży Celnej, a przyjęto do Straży Granicznej z przydziałem na inne miejsca służbowe, by mogli nadal pracować w nowym Korpusie, zbudowanym na lepszych podwalinach.

Fale reorganizacji rzuciły mię ze wschodnio - południowej granicy na zachodnią „Górny Śląsk”, Komisarjat Lipiny. Służba tutaj jest więcej odpowiedzialną, a także więcej zajmująca i urozmaiconą, niż na granicy wschodnio - południowej. Odcinek Komisarjatu Lipiny jest najwięcej zagrożony pod względem przemytnictwa sacharyny, papierosów, cygar, pomarańcz i wyrobów galanterijnych i kosmetycznych.

Strażnik gr. tutaj jest obserwowany na każdym kroku w służbie i poza służbą przez przemytników i ich popleczników, których się wszędzie napotyka. Większa część mieszkańców nadgranicznych trudni się przemytnictwem, lub jego popieraniem, wyczekując całymi dniami sposobności dla dogodnego przekroczenia granicy. Zabezpieczenie granicy od wspomnianych elementów jest o tyle trudne, że strażnicy niemieccy pomagają przemytnikom, a nawet biorą czynny udział w doprowadzaniu przemytników wraz z towarem do granicy i wskazują dogodne punkta do

przekroczenia granicy z Niemiec do Polski. Koledzy tutaj. Komisarjatu poświęcają się służbie fizycznie i umysłowo, co ułatwia i udogadnia Pan Kierownik tutaj. Komisarjatu, dając zaufanym strażnikom dowolny wybór służby, t. j. wywiad i służbę według własnego uznania.

Niema dnia, w którymby nie wpłynęło do kancelarii Komisarjatu kilka protokołów, przytrzymanych osób i towarów na przemytnictwie, trafiają się też wypadki użycia broni, zranienia i zabicia przemytnika. Starsi koledzy dają dobry przykład młodym, którzy przybyli na granice z Centr. Szkoły Str. Gr., nie znając tutaj stosunków i podstępów przemytniczych.

Mieszkańcy tutaj. okolicy żyją przeważnie z zarobku, pracują w kopalniach i fabrykach w kraju, a nawet i zagranicą w Niemczech, dokąd codziennie przekraczają granicę, idąc do pracy i z powrotem.

Nie brak tutaj partyj i partyjek wrogo usposobionych do państwa, nieznających swego, a chwalebnych tylko cudze. Byłoby pożądane, ażeby kierownicze stanowiska na pograniczu zajęli Polacy z krwi i kości, którzyby dali przykład, jak należy kochać Ojczyznę, a przez to dali się polubić tej zniemczonej masie narodu i naprowadzali ją na dobre tory.

Kończąc ten krótki artykułik życzę wszystkim oficerom i podoficerom z byłego Insp. Str. Cel. Zaleszczyki Komisarjatu Dzwiniaczka powodzenia w dalszej pracy i dobrych zamiarach. Cześć!

J. Buczak.

Zamiana

Zamiana. Który ze strażników z Śląskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej względnie z Inspektoratu Granicznego Wieluń, zechciałby się zamienić na stanowisko służbowe do Wielkopolskiego I. O. I. G. Wronki placówka Sowiagóra.

Chętnym zamiany proszę zwrócić się po bliższe informacje w drodze korespondencji pod adresem: Turczyński Ludwik, Sowiagóra powiat Międzychód Wielkopolska.

Prosimy sprostować

omyłkę w artykule: „Po ustaleniu” w N-rze 8 str. 1, szpalta 2, wiersz 9 od góry, — przez skreślenie wyrazu „sześciomiesięcznej”, i wpisanie w to miejsce słów: „dłuższej niż rok”. — Zniekształcone z powodu omyłki brzmieć powinno po poprawieniu jak następuje: „Następnie przeniesienie w stan spoczynku lub zwolnienie z odprawą na podstawie art. 25 rozp. o Str. Gr. wskutek dłuższej niż rok nieobecności w służbie z powodu choroby”.

Odpowiedzi redakcji

St. str. 6869. W rozkazie K. S. G, Nr. 67/28 nadanie Krzyża Zasługi zostało ogłoszone.

J. D. Artykułu nie umieściliśmy jako już nieaktualnego.

Str. L. F. któremu odpowiedzieliśmy w numerze 9-ym „CZATY” w sprawie ryczałtu przesiedleniowego prosimy o podanie dokładnego adresu.

Str. P. W. 1) Aparaty Hughes'a obsługiwać będą specjalnie wyszkoleni podoficerowie Straży Granicznej. O ile posiada Pan odpowiednie kwalifikacje, może Pan wnieść w drodze służbowej umotywowaną prośbę o przydzielenie Pana do pełnienia tej funkcji. Prośbę złożyć należy u kierownika placówki.

2) Sprawa otwarcia kursów naturalnych nie jest jeszcze aktualna. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przeznaczyło na razie w tym celu pewien fundusz, jednakże w tej chwili nie jesteśmy w posiadaniu żadnych szczegółów dotyczących tej kwestji.

Dział rozrywkowy

Trafne rozwiązania zadań pomieszczonych w Nr. 9 przesłali:

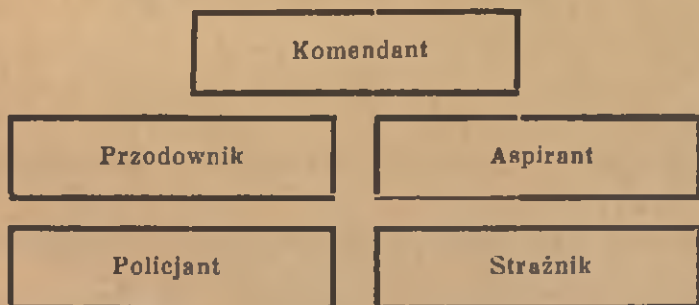
- Przodownik Biernat pkt. 40.
- Strażnik Śledzikowski pkt. 40.
- St. str. Helbin pkt. 40.
- Str. Lisik pkt. 40.
- Str. Ruszczak pkt. 25.
- Str. Michalski pkt. 15.
- St. str. Fic pkt. 15.

Rozwiązanie zadań z Nr. 9-go.

SZARADA.

Kotara.

BILETY WIZYTOWE.



KRZYŻÓWKA.



W dalszym ciągu podajemy zadania do konkursu. Do dzieła czytelnicy! Nagrody czekają!

Dla różnorodności podajemy nową rozrywkę do Waszej dyspozycji jest nią

ZADANIE KONIKOWE.

	a	b	c	d	e	f
1	a	c	C	t	y	n
2	C	S	t	z	e	r
3	i	z	a	a	e	p
4	r	z	o	i	a	j
5	m	n	t	y	i	j
6	y	G	s	i	c	z

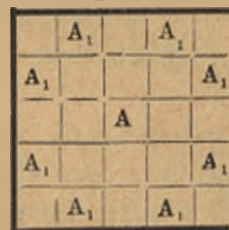
Za rozwiązanie 15 pkt.

Obejść powyższy kwadrat ruchem konika (skoczka szachowego) tak, aby odczytać zdanie aktualne dla redakcji „Czat”.

Dla ułatwienia rozwiązania powyższego zadania konikowego podajemy następujące wyjaśnienia:

Konik (skoczek szachowy) jest to jedna z licznych figur szachowych.

Ruchy konika jak określa jego staropolska nazwa skoczek polega na przeskakiwaniu jednego pola prostopadłego i zatrzymywania się to jest stawania na jednym z pól przyległych do przekątnej pola przeskoczonego.



Jak widać z rysunku skoczek szachowy z pola oznaczonego lit. A może zająć jedno z 8-iu pozycji oznaczonych literą A₁.

Zalecą konika jest to, że w szeregu następujących po sobie ruchach skoczek może dotrzeć do każdego z poszczególnych pól tablicy szachowej.

W naszym zadaniu dla ułatwienia podajemy iż ruchy (tego w zadaniach się nie podaje) należy rozpocząć z pola 2 a.

SZARADA.

Tak drugi czwarty jak i trzeci czwarty
 Uprzykrzyli sobie kawalerski stan
 Na to nie mają innej rady
 Jak tylko prosić o to pań
 Niechże o radę pyta pierwszy
 Otrzyma na to czwarty
 Do szczęścia jest potrzebny cały
 Z lamy, brokatu piękny mały.

Za rozwiązanie 10 pkt.

TRÓJKĄT MAGICZNY.

	1	2	3	4	5
1	A				A
2				A	
3			A		
4		A			
5	A				

Znaczenie wyrazów:

- 1) Rodzaj choroby
- 2) Nazwa ptaka
- 3) Zaimek
- 4) Zaimek

Za rozwiązanie 10 pkt.

PETERPIPERYZM TRWA.

Humor

Z LETNISKA.

- Gosposiu, chodźcie tu do mnie, tylko prędzej.
 — Lecę, lecę... A co się stało?
 — To poprostu nie do wytrzymania. Świnia wla-
 zła mi do pokoju.
 — A czy to paniusia starozakonna, żeby zaraz
 o to taki gwałt robić?

W SĄDZIE.

- Oskarżony pan jesteś, że przeciwnika nazwa-
 łeś bydłem, pocóżes go pan obraził?
 — Panie sędzio! ja nie uważam tego za obra-
 zę, bydło te.az takie drogie.

Nowożeniec rzekł do swej żony w czasie wesela:

- Przez cztery miesiące byliśmy ciągle z sobą—
 twoje całe szczęście, żeś nie okazała słabości, bo w
 takim razie nie byłbym się z tobą ożenił...

Na to odparła żona:

- Już mnie tak raz zawiódł jeden porucznik
 i dlatego z tobą byłam ostrożną.

Adwokat. Pozywasz pan o zapłacenie przypadają-
 jącej należności, ale czyś pan w swoim czasie poda-
 wał dłużnikowi formalny rachunek?

Klijent. Kilkakrotnie nawet podawałem.

Adwokat. I cóż on na to?

Klijent. Kazał mi za każdym razem iść do diabła.

Adwokat. I cóżes pan zrobił potem?

Klijent. A cóż? oto przyszedłem do pana mece-
 nasa.

GARBATY.

Ksiądz miał kazanie na temat: „Wszystko, co Bóg
 zrobił, jest dobrze zrobione” — ale gdy schodził z ka-
 zalnicy zastąpił mu drogę człowiek z wielkim garbem
 i chcąc księdza zdetonować, rzekł:

— Przypatrz się, księżu proboszczu, czy jestem
 też dobrze zrobiony?

— Jak na garbatego, to wcale dobrze — odrzekł
 ksiądz niezmiyszany.

GRAMATYK.

- Janiel podaj mi panowie tofle.
 — Chyba pantofle, jasnie panie?
 — Głupiś! ty nie potrzebujesz uczyć mnie gra-
 matyki, przecież liczba mnoga od pan, to panowie.

NA WYSTAWIE RZEZB

- Oto ideał postaci kobiety! Co za kształty, co
 za piękność! Jak żywa!
 A tak! Brak tylko mowy!
 — Eh, właśnie dlatego to doskonałość!

W KOMISARJACIE.

- Zawód?
 — Fotograf - amator.
 — I zato pana aresztowano?
 — Dokonałem momentalnego zdjęcia dwu palt
 z wieszadła. Niestety, wieszadło upadło i narobiło
 hałasu.

Rozumiejący

swój i swych kolegów interes straż-
 nik graniczny abonuje przeznaczo-
 ne dla niego pismo i regularnie
 opłaca prenumeratę

Szkodzi

sobie i swym kolegom strażnik,
 który nie abonuje własnego organu

T R E Ś Ć: Kaniów. — Dzisiejsza Polska. — Przyroda, przemysł, towaroznawstwo. — Inspektorat
 i kierownik inspektoratu. — Zawody i ich przykłady. — Stwarzajcie spółdzielnie. —
 W trosce o los zwolnionych szeregowych. — Rozbudowa i rozmieszczenia terytorjalne
 przemysłu polskiego. — Z granicy. — Z Central. Szkoły Straży Granicznej. — Z życia
 Straży Granicznej. — Co słyhać? — Po szkole — na granicy. Z granicy górnośląskiej. —
 Zamiana. — Sprostowanie. — Odpowiedzi redakcji. — Dział rozrywkowy. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4,50 zł., miesięcznie 1,50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.